

Przedpłata wynosi

kwartalnie:

dla Lwowa . . . 50 ct.

dla zamiejscowych 65 „

Rękopisów nie zwraca się.

Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową

prosimy przysyłać przeka-

zem poczt. pod adr.: Józef

Daniluk, Łyczaków l. 67.

Wszelkie ogłoszenia przyjmuje

się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Z dzisiejszym numerem kończy się I. kwartał naszego wydawnictwa; zapraszamy do odnowienia przedpłaty, gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład.— Przedpłata wynosi kwartalnie: dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Kto winien?

Nie od dziś już słyszymy wszyscy, słyszy kraj cały narzekania na ogólną nędzę, na ogólny upadek i rozstrój dający się czuć we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, a przede wszystkim pośród klasy robotniczej. Stosunki ekonomiczne stają się coraz gorszymi. Drożyzna wzmagą się, źródła zarobku wysychają, przedsiębiorstwa upadają jedne po drugich, kapitały wymykają się z kraju i tak już wycieńczonego i wysanego — a w rezultacie okazuje się na samym dole, na dnie społeczeństwa czem raz to więcej ludzi bez chleba, bez przytułku, bez utrzymania i bez nadziei — proletaryuszów. Nie od dziś, niestety, patrzmy na ten nieustanny proces, nie wiedząc, jak go powstrzymać, jak mu zaradzić, co począć — a przecież lękamy się jego ostatecznych, smutnych wyników.

Jakie są przyczyny tego niszczącego procesu? Wszystkich przyczyn nie będziemy tu wyciszać, gdyż to za daleko by nas zaprowadziło. Na przyspieszenie naszego ekonomicznego upadku składało i składa się tyle fatalnych warunków, tyle wrogich nam prądów, że rozświetlenie ich wymagałoby obszernego traktatu statystyczno-ekonomicznego, nie zaś krótkiego, jak nasz, artykułu. Lecz niezawodnie pośród wszystkich tych fatalnych wpływów niepoślednio cięży na szali i wina własnych naszych rodaków, którzy czy to bezwiednie, czy też ze świadomością jedynie ciasnych swych, egoistycznych celów tak często odpychają nasze robocze ręce od wielu przedsiębiorstw i oddają je ręką obcym, częstokroć drożej płacąc, niż krajowym robotnikom, a zawsze przysparzając potrójną stratę krajowi. Po pierwsze bowiem — grosz nasz, gorzko zapracowany, płynie w obce ręce tam, gdzie tego można było uniknąć i gdzie kraj wcale na tem nie zyskuje; po drugie — roboty, wykonane przez cudzoziemców okazują się (acz zwykle po niewczasie), robotami tuzinkowemi, nietrwałemi i sporządzonemi jedynie dla oka, a mało dogodnemi dla celów praktycznych; a po trzecie — własna nasza klasa pracująca popada w skutek tego upośledzenia czem raz w głębszą nędzę, podczas gdy cudzoziemcy bogacą się na jej niekorzyść. Co można powiedzieć na takie postępowanie ze strony ludzi wpływowych, ze strony współrodaków, ze strony ludzi, najlepiej stosunkowo obeznanych z ekonomiczną klęską naszego kraju? Jaką nazwą należałoby charakteryzować ich postępowanie? Może to patryotyzm, poczucie obywatelskie, troska o dobro kraju, piecza o rozwój rękodziel-

nictwa i przemysłu, czy może... Lecz nie, przejdźmy do faktów, wymieńmy niektóre przynajmniej, najświeższe; one same złożą za siebie świadectwo — same dadzą głośną, krzyżącą odpowiedź na zapytanie: Kto winien?

Na pierwszy raz pozwolimy sobie przytoczyć fakt podany w 53. n-rze „Gazety Narodowej“ z bieżącego roku. Czytamy tam, co następuje: „Dnia 3. lutego b. r. odbyła się w Wydziale krajowym licytacja na różne roboty przy budowie gmachu sejmowego. Na roboty ślusarskie trzech stanęło oferentów: dwóch tutejszych przemysłowców i jeden liwerant zagraniczny. Tutejsi zarówno z zagranicznym przedsiębiorcą wnieśli modele, które oglądane poprzednio przez znawców, nie ustępowały weale wyrobom wiedeńskim. Różnica jednak ogromna zachodziła w cenie. Jeden z tutejszych (Węglowski i Sp.) zażądał 23.000, drugi (Widacki) 32.000 i coś. Liwerant wiedeński zaś położył sumę najwyższą 36.000 złr.“... „Wydział krajowy wdał się w targi tylko z liwerantem wiedeńskim i dziś podobno już oddał mu robotę z zupełnym pominięciem konkurentów tutejszych. Korporacji ślusarskiej, która się udawała do Wydziału, pod nieobecność marszałka, dano odpowiedź, że „my nie mamy zaufania do rękodzielników tutejszych — oni nie mają nawet odpowiednich warsztatów“.

Czy potrzebujemy jeszcze cokolwiek dodawać do tego faktu? Czy potrzebujemy wspominać, że tak wyraża się nasze najwyższe ciało autonomiczne o przemyśle krajowym niespełna w półtora roku po wystawie rolno-przemysłowej, która temuż przemysłowi tyle przyniosła chluby i pochwał? Czy potrzebujemy dodawać, że taki pogląd panuje w tej instytucji, która z urzędu swego powinna mieć zaufanie do rękodzielników tutejszych, i swem zaufaniem powinna torować drogę korzystniejszemu rozwojowi naszych rękodziel, powinna wzbudzać ku nim zaufanie drugich?

Fakt ten, jakkolwiek dotyczy całej klasy pracującej, jakkolwiek rzuca dziwne światło na naszych „ojców narodu“, jakkolwiek na zawsze zostanie smutnym świadectwem niedojrzałości naszych reprezentantów, lecz zawsze też nie da się uczuć tak gwałtownie, tak dotkliwie, tak bezpośrednio wielkiej liczbie biednych robotników, jak się dał czuć drugi, niesłychany dotychczas, a burzący swem barbarzyństwem fakt, który zajmuje obecnie wszystkie nasze czasopisma i do głębi porusza wszystkie serca, obznajomione z nędzą. Mówimy tu o wielkiej „redukcji“ służby kolejowej przy kolejach Karola Ludwika i Czernowieckiej, która wyrzuciła na bruk setki nieszczęśliwych ludzi z rodzinami, bez kawałka chleba, a wielu nawet bez możności innego jakiegokolwiek zarobku. Wspominaliśmy już w „Pracy“ o tym barbarzyńskim fackie, — lecz powody jego, jakie podówczas wymieniano, zdawały nam się tak nieprawdopodobnymi, że

na żaden sposób nie mogliśmy w nie uwierzyć. Lecz obecnie rzecz ta wyszła prawie zupełnie już na światło dzienne, i oto ujrzeliśmy zadziwiające zjawisko! Setki ludzi (między nimi wielu, liczących 10—15 lat służby wydalono ze służby, — a dla czego? Po pierwsze, by z zaoszczędzonych, t. j. raczej tym nieszczęśliwym ludzi wydartych pieniędzy dyrekcja mogła podwyższyć sobie tantjemy o kilka tysięcy reńskich; a po drugie, by na miejsce wydalonych (Polaków i Rusinów) przyjmować obcokrajowców! Oto pokrótce zebrane — powody faktu. Lecz może być, że zarządcy tych kolei — sami cudzoziemcy, że więc bodaj wytłómaczyć (nie usprawiedliwić) można ich nieludzkie postępowanie z naszymi robotnikami? Niestety, — i to nie. „Strażnica“, która w ogóle bardzo gorąco zajmuje się sprawami kolejowymi, wykazała, że między akcjonariuszami tych kolei jest dużo naszych rodaków, którzy wcale nie troszczą się, jak widać losom wydalonych robotników. Lecz chociażby i to nie, to czyż nie powinnyby władze autonomiczne lub inne odpowiednio do tego ręce wnieść się do tej oburzającej machinacji i przeszkodzić podobnemu postępowaniu. Czyż takie postępowanie ze strony zarządów kolejowych nie naraża kraj na straty i niebezpieczeństwa, czyż nie równa się ono (co najmniej) rewolucyjnemu spiskowaniu, czyż niema ono cech zamachu na dobro, na spokój, na życie całych klas obywateli — robotników? Urzędy nasze, tak troskliwie chwytające każdą podejrzaną broszurę, każdy ostrzej napisany artykuł dziennikarski, czyż nie powinnyby spojrzeć raz nieco głębiej, dopatrzeć wśród obecnego ekonomicznego chaosu źródła przyszłych możliwych burz? Czy może też zadanie ich ogranicza się na tem, by czekać, aż z tego chaosu wylegną się gromady złończyńców, których bardzo łatwo będzie posadzać „w miejscach cichych i chłodnych“ — lub też posypią się szeregi samobójstw z rozpacz, jak tego już mamy kilka przykładów w najnowszej porze? Jeżeli tak, to niechajże wakończę nam w imieniu całej klasy robotniczej zakończyć szereg naszych pokornych zapytań najpokorniejszem: A kto będzie winien?

KORESPONDENCJE.

Huta królewska. Przypadkiem dostaliśmy od podróżującego jeden numer „Pracy“. Program dwutygodniowej tej gazetki, poświęconej sprawom klasy pracującej zainteresował i ucieszył nas mocno. Spieszymy więc z bratnią otwartością podzielić dolę swą z Wami. Świeżo z braku roboty oddalono przeszło 30 robotników a wielu z pozostałych pracuje tylko na podziałkę. Co będzie, jeśli wkrótce, jak już mówią — 10 pieców zostanie wygaszonych? Gorzej jeszcze stoją rzeczy w tutejszej kopalni. Z przyczyny małego odbytu węgla — jak słychać — mają oddalić 200 górników. Jeśliby zniżono cenę o kilka fenigów na cętnarze, — to byłby odbyt na węgle i żelazo. Dla czegoż bowiem gdzie indziej jak w Zawadce, w Łabętach huty w ciągłym są ruchu i z braku pracy żadnego człowieka na bruk nie puszczają, pomimo że o kilkanaście mil węgle i surowiec do hut się dostawia? Dla czego u nas, gdzie i surowiec i węgle wprost z kopalni kula się do hutniczych pieców, trzeba oddalać robotników i piece wygaszać? Czy po usunięciu tylu robotników zmniejszy się i liczba dozorców?

W ostatnich dniach straciliśmy znów towarzysza. Był nim kowal, który, pracując przy piecu na drabinie spadł z niej i zabił się na miejscu. Nieboszczyk zostawił żonę i troje drobnych dzieci. Czyż nie starczyło przedsiębiorcy na rusztowanie, że robotnik na cienkich szczeblach drabiny wysoko stać musiał?

ODKRYCIA I WYNAŁAZKI.

II.

Światło elektryczne.

Przed kilku jeszcze laty widziano światło elektryczne li tylko w teatrach używane dla stwarzania wschodu słońca lub przy osobliwszych festynach do oświetlania ogrodów itp. Dziś sygnałowe wieży w portach ogromne przestrzenie morza oświetlają światłem elektrycznym, a okręty wojenne posługują się niem w celu odkrycia nieprzyjacielskich statków, zatok, skał, do sygnałów i t. p. Codziennie wzrasta w wielkich miastach liczba placów publicznych, teatrów, dworców kolei, fabryk i rozmaitych innych większych budynków, które światła elektrycznego do oświetlania używają.

Już w r. 1822 zrobił niejaki Davy odkrycie, iż gdy się do końców drutów galwanicznej baterji przymocuje dwa zwyczajne węgle, kórych końce najprzód ze sobą zetknięto a następnie, gdy prąd elektryczny działać począł, od siebie oddalono, powstawał między tymiż końcami węgla, intensywnie świecącymi, galwaniczny łuk płomienny, tak zwane światło elektryczne. Węgiel ten zbyt prędko się jednak palił, zastąpiono go więc później słupkami z tak zwanej masy Bunzenowskiej, która miała to do siebie, że się daleko powolniej paliła i nie wymagała tak silnego prądu elektrycznego. Chodziło jednak o uregulowanie prądu, gdyż w miarę jak się masa paliła, powstawał odstęp między słupkami, a w miarę tego prąd elektryczny słabnął, aż w końcu zupełnie ustawał. Do uregulowania prądu służyły z początku bardzo niedołążne magnesy, aż dopiero, gdy dr. W. Siemens w Berlinie w r. 1866 odkrył elektrodynamiczny system, zmieniła się rzecz cała na korzyść światła elektrycznego. Odkrycie to umożliwiło technikom wzbudzanie prądu elektrycznego przez mniejsze stosunkowo niż dotychczasowe maszyny, co na taniość światła wpływało. Prócz Siemensa pracował nad wydoskonaleniem elektrodynamicznych maszyn niejaki Gramme w Paryżu, i od tego czasu (1871) wprowadzenie światła elektrycznego znaczne zrobiło postępy. Wielką jednakże przeszkodą do szerszego użytku tego światła była jego niepodzielność, t. j., że każdy płomień wymagał osobnej maszyny. Wszystkie te trudności usunął od razu wynalazkiem swym inżynier moskiewski Jabłoczkow. Wynalazł on w marcu 1876 tak zwaną świecę elektryczną, która zupełnie usuwa potrzebę sztucznych i kosztownych regulatorów. Cały ogrom sprytu i zręczności, z jakim starano się dotąd o udoskonalenie regulatorów, okazał się teraz zupełnie niepotrzebnym wobec nowego pomysłu Jabłoczkowa. Polega on na tem, że słupki węglane osadza się nie poziomo naprzeciw, lecz równoległe obok siebie. Świeca elektryczna Jabłoczkowa składa się z dwóch słupków węglanych, które równoległe i blisko siebie leżą, a między nimi znajduje się warstwa. Masa ta oddzielająca, tajemnicza patentowana wynalazcy, ma tę własność, że się równo ze słupkami węglowymi spala. przy czem słupki naturalnie ciągle w tej samej zostają od siebie odległości i nie trzeba ich żadnym regulatorem do siebie zbliżać. Próby, robione z tą świecą elektryczną w Paryżu, wykazały, że daje ona światło daleko jednostajniejsze, niż dotychczasowe, choćby najdokładniejsze regulatory. Największą zaletą światła elektrycznego jest jego intensywność, równa się bowiem sile 100 płomieni gazowych. Tak silne źródło świetlane jest jednak nie zawsze potrzebne, a czasem nawet rażące i dlatego światła tego używać można tylko do oświetlenia wielkich jednostajnych przestrzeni, np. placów publicznych, olbrzymich sal roboczych, wnętrza wielkich teatrów, hipodromów, ślizgawek itp. Lampa jabłoczkowa przy dotychczasowej

swej konstrukcji, raz z powodu zbyt silnego światła, a powtórnie z powodu znacznych kosztów, używana być może tylko na wielką skalę a nie da się jeszcze zastosować w słabszej sile tj. do oświetlenia mniejszych przestrzeni, a zwłaszcza do użytku domowego. W ostatnich miesiącach jednak rozeszła się po świecie wieść o nowym arcyważnym wynalazku, który kwestyą oświetlenia elektrycznego stanowczo rozstrzygać się zdaje i gotów jest zadać cios śmiertelny dotychczas używanemu gazowi. Pomysł ten polega na fizycznym dzieleniu światła elektrycznego, co dotychczas uważano za rzecz niemożliwą. Ciekawym zbiegiem okoliczności równocześnie dwaj mężowie wystąpili z tym pomysłem i każdy rości sobie prawo pierwszeństwa. Jednym z nich jest sławny w świecie naukowym Amerykanin Edison, wynalazca telefonu, mikrofonu i fonografu, drugim inżynier wiedeński Zygfryd Markus, który wyprzedził jeszcze Edisona w uzyskaniu przywileju londyńskiego biura patentowego. Markus robił w listopadzie r. z. w Wiedniu publiczną próbę swoją maszyną elektryczną, która zadziwiająco wydała rezultat. Potrafił on bowiem z jednego źródła świetlnego rozprowadzić światło do 10 małych lamp, które świeciły światłem jasnym, ale nie rażącym, zupełnie przydatnym do zwykłego użytku domowego. Za pociśnięciem palca przy maszynie gasił dowolnie którykolwiek płomień z pomiędzy dziesięciu lamp, zasilanych prądem elektrycznym równocześnie z jednej maszyny elektrycznej, za pomocą jednego drutu elektrycznego. Na podstawie tego ulepszenia, który jest dotychczas tajemnicą wynalazcy można będzie z jednego silnego źródła centralnego, rozdzielać światło elektryczne do poszczególnych lamp większych i mniejszych, a siłę tego światła będzie można nawet zmodyfikować do intensywności zwykłej świecy miłowej. Wynalazek Edisona wielkie i powszechnie wywołał zajęcie i budzi w nas nadzieję, że może w niedalekiej przyszłości, każdy z nas zamiast skromnej lampy naftowej, będzie używał świecy elektrycznej, która przyswiecać nam będzie jasnością światła dziennego.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Wydziału wzaj. pom. drukarzy lwowskich odbyło się d. 7. marca 1879. Przewodniczy p. Aug. Skerl, obecnych 12 członków Wydziału. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przewodniczący zawiadomił, że p. Krzyżanowski wstąpił napowrót w stan inwalidowy.—Przyjęto do Towarzystwa pp. Skringera, Gazińskiego, Miszczyszyna, Gołąbka i Grubera.—Podań o przyjęcie pp. Krecińskiego i Teofila Kowalskiego nie uwzględniono.—Uchwalono, by ze względu na członków zamiejscowych a przybyłych do Lwowa, którzy ociągali się z przystąpieniem do Towarzystwa, wybrać komisję z trzech, która odpowiednio przedłoży ma wnioski, które jako dodatek do statutów walnemu zgromadzeniu przedłożonemi być mają. — Do komisji tej wybrano pp. Skerla, Szustra, Ulanowskiego. — Uchwalono, ażeby wystosować prośbę do pp. pracodawców, by ci wpływali, aby pracujący po ich drukarniach koledzy należeli do Towarzystwa, również by zawiadomić nie należących do Towarzystwa kolegów o wejściu w życie nowego statutu i wezwać ich do przystąpienia.

Posiedzenie Wydziału wzaj. pom. drukarzy lwowskich odbyło się d. 11. marca 1879. Przewodniczy p. Aug. Skerl, obecnych 11 członków Wydziału. Przyjęto do Towarzystwa p. Marcina Majewskiego.—Po wyjaśnieniu pp. Szustra i Lewaja w sprawie sierót po śp. Gładziszewskim polecono Zarządowi poczynienie dalszych kroków i załatwienie tej sprawy w terminie 4 tygodniowym. — Uchwalono wezwać komisję kontrolującą do ukończenia swych czynności.

Czynności Wydziału Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda.“ Posiedzenie Wydziału z d. 29. lutego b. r. Przewodniczy p. Ulanowski. Obecnych 22 członków. Po przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia i po złożeniu rachunku z 8go tygodnia wyasygnowano 15 słabym członkom zapomogę, jednemu zaś wstrzymano wsparcie.—Prośby p. Początki na mocy statutu nie uwzględniono.—Przyjęto do Stowarzyszenia p. Zielińskiego Pawła.—Polecono zakupić tanio nadarzające się dzieła dla biblioteki.—Uchwalono porządek dzienny Walnego Zgromadzenia.—Uchwalono urządzić w dniu 14. b. m. obchód 10-letniej rocznicy zawiazania Wzaj. pom. człon. Stow. „Gwiazdy“ i wybrano w tym celu komitet złożony z pp. Fuko, Wodzińskiego, Gasparskiego i Płażewicza. Członkowie, chcący brać udział w tym obchodzie, złożą 1 zhr. wstępno.

Sprawozdanie Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia rękodzielników lwow. „Gwiazda“

z dnia 2. marca 1879.

Początek Zgromadzenia o godz. w pół do 4. w obecności komisarza rządowego. Przewodniczący kurator Stow. p. Tadeusz Romanowicz zagajając posiedzenie wstępną mową wyluszczył treściwie stan majątkowy, który wykazuje czysty majątek obu stowarzyszeń, tj. Gwiazdy i Wzajemnej pomocy w łącznej kwocie 31.483 zł. 90 ct — a mianowicie: fundusz zaliczkowy 4563 zł. 52 ct. — rezerwowo 3285 zł. 97 ct. — szpitalny 871 zł. 74 ct. — inwalidowy 14.229 zł. 50 ct.—fundacya Karola Gromana na fundusz inwalidów 100 zł. — fundusz „Gwiazdy“ 8433 zł. 17 ct. — Dalej po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok 1878. P. Ulanowski wnosi, aby nie czytano sprawozdania, gdyż każdy z członków mając egzemplarz tegoż, dokładnie jest z nim obznajomiony. Przewodniczący poddaje wniosek pod głosowanie. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku p. Ulanowskiego. Na wniosek p. Tenczykowskiego Zgromadzenie uchwała: 1) Po załatwieniu porządku dziennego odroczyć zgromadzenie na 14 dni, poczem zarząd przedłoży budżet funduszu „Gwiazdy“ na r. 1879, w którymby przywrócono równowagę dochodów i wydatków, i przeznaczono odpowiednią kwotę na umorzenie długów. 2) Na każdym przyszłym zgromadzeniu walnem, ma zarząd przedłożyć budżet na rok swego urzędowania. 3) Zgromadzenie uznaje posiedzenia swego Wydziału jako jawne dla członków stowarzyszenia. Po przyjęciu tych wniosków, wybrano kuratorami pp. M. Darowskiego, A. Młockiego, W. hr. Russockiego, ks. D. Ufryjewicza, J. Wiczynskiego, F. Głodzińskiego i T. Romanowicza. Następnie przystąpiło Zgromadzenie do wyboru komisji kontrolującej na I. półrocze 1879 i powołało panów Franciszka Starzeckiego, Aug. Skerla, Tytusa Ant. Bukowskiego i Henryka Tenczykowskiego. Wnioski dotyczące niektórych pomniejszych zmian w statucie, odroczone do przyszłego Zgromadzenia. Sprawę utworzenia związku pomiędzy istniejącymi w kraju stowarzyszeniami „Gwiazda“ — a to tylko co do funduszu inwalidów, przekazano wydziałowi do zbadania. Sprawę tę poruszyła „Gwiazda“ przemyska. Wybór zaś z pomiędzy członków wydziału tych, którzy mają specjalnie funduszem „Gwiazdy“ zarządzać — odroczone. Nakoniec uchwała Walne Zgromadzenie powtórne przyjęcie do Stowarzyszenia członka p. Józefa Początko, korporacji krawieckiej, do kategorii 3. z uwzględnieniem czasu poprzedniego należenia.—Przewodniczący odroczył posiedzenie do niedzieli d. 16. tm. w myśl poprzednio powziętej uchwały.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników korporacji szewskiej we Lwowie

z dnia 16. lutego 1879.

Dnia 16. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. Bratniej pom. rękodziel. korporacji szewskiej we Lwowie pod przewodnictwem dyrektora p. Feliksa Buczyńskiego.

Towarzystwo niniejsze związane w r. 1873, dążąc do celu §. I. stat. objętego, a mianowicie do zachęcania do oszczędności, udzielania nader miernie oprocentowanych zaliczek zwrotnych, udzielenia zapomóg do wspierania inwalidów, wdów i sierót po członkach, pokrywania kosztów leczenia chorych i pogrzebów członków, jakoteż i żon ich. Stan i obrót funduszu tego Towarzystwa. Fundusz zaliczkowy wynosił z końcem r. 1877 2627-76 złr., w r. 1878 zaoszczędzili członkowie 887-79 złr., zwrócono członkom nadwyżkę z udziałów 907-17 złr., pozostało z końcem r. 1878 w funduszu zaliczkowym 2608-38 złr. Fundusz inwalidów, wdów i sierót wynosił w r. 1877 2588-73 złr., w r. 1878 wpłynęło od członków 626-91 złr., $\frac{1}{2}$ z prowizji od zaliczek 82-35 złr., z prowizji od kapitału 103-95 złr., darem od członków honorowych 75-60 złr., razem 3477-54 złr. Wydano na wsparcie inwalidów, wdów i sierót 183-40 złr., pozostało więc z końcem r. 1878 3294-14 złr. Fundusz zapomogowy wynosił w r. 1877 159-32 złr., w r. 1878 wpłynęło od członków 1044-91 złr., z $\frac{1}{2}$ prowizji od zaliczek 82-34 złr., razem 1286-57 złr. Wydano na zapomogę 612-83 złr., na szpital 151-20 złr., na pogrzeby 136 złr. Ogółem wydano w r. 1878 900-05 złr., pozostało z końcem r. 1878 386-52 złr. Fundusz rezerwowy wynosił w r. 1877 306-19 złr., w r. 1878 wpłynęło z taks wpisowych 85-93 złr., z prowizji $\frac{1}{2}$ od zaliczek 82-34 złr., ze sprzedaży druków 8-84 złr., razem 483-30 złr. Wydano na administrację 282-80 złr., pozostało z końcem 1878 r. w funduszu tym 200-50 złr. Pomimo znacznych wydatków jak je osobliwie wykazuje fundusz zapomogowy, ogół majątku Towarzystwa z końcem r. 1878 wynosił 6489-54 złr. — Liczba członków Towarzystwa wynosi 269. Za mała ta liczba na tak silną korporację, jaką stanowią szewcy miasta Lwowa, zwłaszcza, że członkami są zarówno majstrzy jak i czeladnicy. Spodziewać się jednak należy znaczniejszego wzrostu — jeśli fachowcy nasi poczną się do obowiązku względem siebie i nabędą przeświadczenia, że tylko zespoleni w jedną całość stawimy czoło łatwiej wszelkiej niedoli dzisiejszych naszych stosunków. Trudno nie wyrazić uznania założycielom jak i tym wszystkim członkom, którzy z niezromdowaną bezinteresownością starają się o rozwój tegoż Towarzystwa, dając przytem najchlubniejszy przykład solidarności i innym rozdrobionym całkowicie dotąd korporacyom. —

W Niedzielę d. 16. marca b. r. odbędzie się dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Stow. rękodziel. lwow. Gwiazda.

Różności.

— Dzisiaj d. 15. wieczorem o godz. w pół do 8. obchodzić będą członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy“ 10-letnią rocznicę związania „Stowarzyszenia w wzajemnej pomocy“ wspólną biesiadą. W niedzielę zaś rano o godz. 9. z tego powodu odprawione będzie Nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów.

— Z naszych stosunków. „Rachuj się choćby kosztem nędzy bladej!“ staje się dość częstem hasłem i niektórych ludzi, należących do stanu, który tak ładnie godzi w siebie postępowość z poczuciem obywatelskim, który obok wybitnego pozytywizmu chlubnie też świeci humanitarnością w społeczeństwie naszym. Rozumię tu lekarzy. Nie wszystkich objąć można niestety powyższą kategorią. Są bo i między nimi eunuchy Eskulapa, którzy tak pod względem postępowości, a więcej jeszcze i bardziej rażąco brakiem obywatelskiego poczucia uwłaczają swojemu stanowi. Wprawdzie co do postępowości, to najrozmaitsze przekonania rozmaici żywici mogą śmiertelnicy; ale każdy zawód ma swe jakieś piętno. Książd, zwłaszcza polski od czasów Staszycza, czystym realizmem zapewne nie zgrzeszy. Czegoż medyk, zwłaszcza młodszej generacji, ma się wykołajać z poglądów, właściwych swemu stanowi? Stąd już nieuk-robotnik, trzeźwym rozumem rzecz pojmujący, Don Kiszotem wiedzy dzisiejszej nazwać może tylko Dra medycynę, gdzieś z nad Wisłoka, który najnaiwniej w szeregu listów do swej Antosi (romantyczność bynajmniej tu nie na miejscu) bryzga złością Darwina na rzecz abstrakcyjnych poglądów choćby jeszcze XV. wieku. Jako nie konse-

kwentny wynik żmudnych, długoletnich studyów cenny to okaz polskiej literatury ale tylko dla komitetu wsteczników, który właśnie zamierzał rozpisac konkurs między uczonych OO. Jezuitów na podobne dzieło. „Gdybyś pan cicho w próchna mateczniku siedział — nigdyby się o Tobie był świat nie dowiedział.“

O wiele jednak snrowiej ocenia się przewiny lekarzy, kierujących się hasłem nawiedzionem z początku ustępu, którzy z ujmą obywatelskiej godności chciwości swej brudnej nie mogą stłumić nawet w obliczu nędzy bladej. — Od czegoż wola? — zarzuciłby ktoś może czytając szereg przykładów nasuwających się pamięci skołataney głowy robotnika. A więc na dziś, dla szczupłych łamów tego pisemka, przytoczę wypadek świeży, gdzie już nie liberalna wola ale obowiązek winien był rozstrzygnąć.

Lekarza jednej dzielnicy miasta Lwowa prosi usilnie biedny czeladnik, utrzymujący obecnie z płacy tygodniowej 4-50 złr. żonę i troje dzieciąt, by raczył pokwapić się do jego 4 miesięcznego dziecięcia, gdyż dla groźnego stanu choroby, przy nieznośnem powietrzu dni ostatnich, przynieść je do domu lekarza do oględzin nie było podobna. Na dwa zawody udawał się strapiiony ojciec do lekarza dzielnicy, udaje się i raz trzeci ponawiając swą prośbę. Eskulap oświadcza się wreszcie z chęcią odwiedzenia dziecięcia, jeśli mu ojciec-wyrobnik — zapłaci dorózkę...

Gmina naszego miasta przewidując podobne wydatki, dodaje lekarzom dzielnice do pensji na „drogowe“. Przy obsadzaniu takich posad, gdzie społeczeństwo domaga się humanitarności, urządziłby się zdało nadto jakąś kwarantanę charakterów. Ale, nuż piskorz byłby kandydatem? —

— Wystawa międzynarodowa maszyn i wyrobów młynarskich odbędzie się w Berlinie i będzie trwać od 22. czerwca do końca lipca 1879.

— Z Ameryki. Górnicy Beechwooda kopalni węgla w Pottsville, Pa. rozpoczęli swe prace 22. stycznia, albowiem prezydent kopalni przyrzekł, że odbiora w 14 dniach zapłatę za listopad i grudzień, jak również przyrzekł im pracę i płacę niezmienną do końca zimy.

Lekarz Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich **dr. Szuszkiewicz** mieszka przy ulicy Ossolińskich liczbą 12. Ordynuje od 3. do 4. godz. po południu.

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania“ otrzymaliśmy zlecenie, aby rozdarowywać wszystkim u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania“ za zwrotem mało znaczących kosztów frachtu i $\frac{1}{4}$ części robocizny.

Za przestaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdej artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

6 sztuk łyżeczek stołowych ze srebra „Britania“; 6 sztuk takich samych łyżeczek do kawy, razem 12 sztuk, które kosztowały pierwiej 6 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem 1 zł. 95 ct.
6 sztuk nożów stołowych ze srebra „Britania“ z angielskimi klingami stołowymi; 6 sztuk takich samych widelców, razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem 3 zł. 25 ct.
1 ciężka chochla do mleka, przedtem 3 zł. teraz 85 ct.
1 ciężka chochla do rosółu z najlepszego srebra „Britania“ pierwiej 4 zł. teraz 1 zł. 25 ct.
Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł. 1, 2, 250, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł. 1, 140. Imbryki i Herbatniczki po zł. 2, 250, 3, 4. Szczypczyki do cukru po ct. 35, 50, 80, zł. 1. Cukiernice po zł. 2, 280, 4, 550, 7. Posypnice na cukier po ct. 25, 40, 75, 90, zł. 1. Karawki na ocet i oliwę po zł. 250, 280, 350, 475 5. Czarki na masło po ct. 75, 95, zł. 1-70, 2-80, 3-25 i 4 zł., tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

— Szczególnemu uwzględnieniu poleca się: —

6 sztuk nożów stołowych z trzonkami z najlepszego srebra „Britania“ z angielskimi klingami stalowymi, 6 sztuk takich samych widelców, 6 sztuk ciężkich i wysmienitych łyżek stołowych, 6 sztuk takich samych łyżeczek do kawy razem 24 sztuk, które pierwiej 15 zł., kosztują teraz 24 sztuk tylko zł. 4-60.

Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania“, a za trwałość barwy srebrzystej daje się gwarancję na 15 lat.

Niechaj zatem każdy poplesza z zamówieniami, gdyż przy takiej taniości towary wkrótce będą rozchwytywane.

Adres i jedyne miejsce do zamówienia dla c. k. austr.-węgr. prowincyi:
General-Depot der Britania-Silber-Fabriken
Blau et Kann, Wien. I., Elisabethstrasse 6.

7-6-12